KIELECKI
EXPRESS CODZIENNY
Za Redakcje i Wydawnictwo: Stefan Kiedrzyński, Kielce, ul. Sienkiewicza 32

10 GR.

Rok III | Niedziela 24 kwietnia 1938 r. | Nr. 115

Zamach stanu w Bukareszcie

udaremniony -- Żelazna Gwardia uprawiała szpiegostwo -- Liczne aresztowania

BUKARESZT. Wczoraj późną nocą ogłoszono uchwałę rady ministrów, na podstawie której:

1) Partia „Wszystko dla kraju", ugrupowanie „Żelazna Gwardia" i „Legia Archanioła Michała" zostają rozwiązane a majątek zlikwidowany przez państwo.

2) Minister Spraw Wewnętrznych zostaje upoważniony do **wyznaczenia osobom uprawiającym agitację polityczną przymusowego miejsca osiedlenia.**

Decyzja powyższa powzięta **została** na podstawie obszernego raportu, który przedłożyli radzie ministrów ministrowie Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości, a z którego wynika, że **wymienione organizacje przygotowały zamach stanu z bronią w ręku.**

Raport ten, zawierający wyniki ostatnich dochodzeń przeciw ko Żelaznej Gwardii, wspomina na wstępie akty terroru popełnione przez tę organizację w przeszłości, po czym formułuje następujące zarzuty co do obecnej działalności tego ugrupowania:

a) Żelazna Gwardia szpiegować miała działalność władz państwowych a między innymi sztabu generalnego policji politycznej.

b) W siedzibie Codreanu znaleźć miano dowody wydania w ostatnim czasie kwoty 40 milionów lei. Raport formułuje pytanie, jakich źródeł pochodziły te pieniądze.

c) Znaleźć miano również dowody o związku istniejącym między Żelazną Gwardią a organizacjami zagranicznymi.

Nocy wczorajszej przeprowadzono nowe bardzo liczne aresztowania wśród przewódców i zwolenników Żelaznej Gwardii. Nazwisk, ani liczby aresztowanych władze nie ujawniają.

W dążeniu do możliwie szybkiego zlikwidowania szkodliwej dla interesów państwa akcji niektórych czynników oraz zapewnienia obywatelom spokoju, władze policyjne wydały za rządzenie, na którego podstawie zabrania się odbywania w lokalach publicznych, jak hotele, kawiarnie i t. p„ rozmów na temat konstytucyjne, polityki społecznej i gospodarczej rządu oraz innych spraw, związanych z życiem państwowym, ponieważ w wyniku tego rodzaju rozmów powstawały często różne alarmistyczne pogłoski.

Właściciele wszystkich lokali, jak i każdy obywatel, dowiedziawszy się o podobnych zebraniach lub rozmowach, obowiązani są do informowania kompetentnych władz.

Bitwa policjantów z bandytami

Morderca posterunkowego padł od kul, jego kompan został ranny

Patrole policyjne w pościgu za bandytą Michałem Batko, m. in. mordercą posterunkowego P.P. Dyklewskiego z Wojnicza, natrafiły wczoraj w jednym z opuszczonych domów w gromadzie Złota, pow. brzeskiego, na poszukiwanego bandytę wraz z drugim osobnikiem.

Bandyci, widząc dom otoczony przez kilkunastu policjantów, rozpoczęli intensywny ogień z karabinów do otaczających dom. Wywiązała się dłuższa strzelanina, w czasie której policja użyła również gazów łzawiących.

W pewnym momencie jeden z obleżonych bandytów usiłował umknąć przez pola. Wezwany do zatrzymania się w dalszym ciągu uciekał, ostrzeliwując się. W czasie tej ucieczki padł zabity kulami policjantów.

Drugi bandyta natomiast w dalszym ciągu ostrzeliwał się z domu, który w międzyczasie zaczął płonąć. Bandytę tego, rannego i zaczadzonego, wydobyli policjanci z płonącego domu.

Po udzieleniu mu pierwszej pomocy, przewieziono go do szpitala. Rannym okazał się Stefan Czarniecki, zabitym zaś poszukiwany bandyta Michał Batko.

W czasie strzelaniny ranny został ciężko w głowę kulą karabinową posterunkowy Józef Remer oraz lekko ranny w głowę pos. Franciszek Czerski.

Policja na miejscu zajścia znalazła karabin francuski i karabinek mauzera 10-strzałowy, którymi posługiwali się unieszkodliwieni bandyci.

Mąż zaufania Stalina otruty?

Tajemnicza śmierć zastępcy komisarza

W Moskwie zmarł wczoraj nagle o godz. 8.30 pierwszy zastępca komisarza ciężkiego przemysłu Łazarza Kaganowicza, Celiszczew.

Objął on swe stanowisko przed kilku tygodniami i był w dobrych stosunkach ze Stalinem. Nagła śmierć Celiszczewa wywołała w Moskwie najróżnorodniejsze pogłoski, m. in. mówi się także o jego otruciu, co zdaje się znajdować pewne potwierdzenie w fakcie, że Celiszczew cieszył się doskonałym zdrowiem i jeszcze w przeddzień swej nagłej śmierci pracował intensywnie w komisariacie ciężkiego przemysłu, dokąd został — jak twierdzą — specjalnie wydelegowany, jako mąż zaufania Stalina.

Banda dywersantów sowieckich

stoczyła walkę na pograniczu

MOSKWA. Krwawy incydent wydarzył się na pograniczu sowiecko-afgańskim.

Liczna grupa wykształconych w Sowietach agitatorów i instruktorów komunistycznych usiłowała przekroczyć granicę afgańską z Tadżikistanu, aby poprzez wąski korytarz terytorium afgańskiego przedostać się do Indii północnych.

Na pięć kilometrów od granicy sowiecko-afgańskiej, w górzystej okolicy Afganistanu, oddział afgańskiej straży granicznej stoczył walkę z bandą dywersantów komunistycznych.

W wyniku tej walki komuniści wycofali się z powrotem na terytorium sowieckie. Podczas krwawego starcia po obu stronach padło około 12 zabitych.

Zabity został m. in. przewódca bandy komunistycznej Naim Babo.

W związku z tym incydentem należy przypomnieć, że komitet wykonawczy Kominternu wydał ostatnio polecenie hinduskiej partii komunistycznej, aby zwiększyła zasięg swej działalności w Indiach i zmierzała do utworzenia „frontu ludowego".



Na zdjęciu — płk. dypl. Leon Mitkiewicz - Żółtek, mianowany pierwszym attaché wojskowym Poselstwa Rzeczypospolitej Polskiej w Kownie.

Usiłowanie bandy dywersantów komunistycznych przedostania się do Indii północnych z transportem broni i propagandowej literatury komunistycznej, przeznaczonej dla plemion hinduskich, niewątpliwie stoi w związku z tą dyrektywą Kominternu.

Konfiskata majątków Rotschilda

WIEDEŃ. Władze niemieckie ogłosiły wczoraj konfiskatę wszystkich majątków ziemskich barona Alfonsa Rotschilda. Majątki te na żądanie Gestapo zostały przejęte przez państwo.

Polska - Niemcy 2:0

W piątek rozpoczął się w Warszawie na kortach Legii międzypaństwowy mecz tenisowy Polska — Niemcy o puchar ufundowany przez ambasadora Rzeszy Niemieckiej w Warszawie von Moltke.

Pierwszego dnia rozegrano dwa spotkania, zakończone dwoma zwycięstwami Polaków.

Tłoczyński pokonał Goepferta 9:7, 6:4, 6:1, a Hebda odniósł zwycięstwo nad Dettmerem 6:2, 6:3, 6:2.

Na ogół obaj Niemcy wykazali rażący brak kondycji i nie wytrzymali do końca tempa.

Rozmowy francusko-włoskie

zostały już rozpoczęte

Włoski minister Spraw Zagr. Ciano odbył wczoraj wieczorem z francuskim charge d'affaires Blondelem konferencję.

W czasie Rozmowy Blondel miał określić stanowisko rządu francuskiego we wszystkich sprawach, które mają być przed miotem pertraktacji francusko-włoskich.

W następnym spotkaniu, które odbyło się w sobotę rano, hr. Ciano określił stanowisko Włoch wobec propozycji francuskich.

Polski samolot przeleci Atlantyk

Nasze pierwsze doniesienie potwierdza się

Przed kilku tygodniami pierwsi donieśliśmy o projektowanym polskim locie przez Atlantyk. Jak się obecnie dowiadujemy, sprawa ta znajduje się w trakcie przygotowań.

Samolot komunikacyjny „Lockheed 14" pilotowany będzie przez dyrektora P. L. L. „Lot" mjr. Wacława Makowskiego. Prócz niego polecą: drugi pilot p. Wysiekierski oraz radiooperatorzy Życzewski i Piskorz. Wszyscy lotnicy są już od paru tygodni w Ameryce.

Lot rozpocznie się w Los Angelos, skąd następnie poprzez Amerykę Środkową i Brazylię lotnicy udadzą się do Natalu, z którego przez Atlantyk Południowy polecą do Dakaru i przez Afrykę do Polski. Długość całej trasy lotu wynosi przeszło 22 tys. kilometrów.

Start do tego gigantycznego lotu nastąpi prawdopodobnie w połowie maja.

Samoloty sowieckie nad Rumunią

w drodze do Czechosłowacji

BUDAPESZT. Doniesienia prasy węgierskiej o przelocie 300 bombowców rosyjskich na bardzo wielkiej wysokości ponad terytorium Rumunii do Czechosłowacji, potwierdzają obecnie przeprowadzone w tej sprawie wywiady.

Koła poinformowane liczą się z możliwością dalszego transportu ciężkich bombowców rosyjskich celem wzmocnienia odporności wojskowej Czechosłowacji.

Pułkownik, Sławek a grupa „Jutra Pracy"

Nie będzie rozłamu w kole parlamentarnym O. Z. N.

Jutro odbyć się ma posiedzenie zarządu koła parlamentarnego posłów i senatorów O. Z. N. Na zebraniu tym wyjaśnione zostanie zapewne stanowisko posłów z grupy „Jutro Pracy".

Chwilowo na odcinku parlamentarnym panuje całkowita cisza. Dopiero na 1 maja spodziewany jest liczny zjazd posłów i senatorów do Warszawy. Prawdopodobnie w tym czasie odbędą się posiedzenia poszczególnych ugrupowań parlamentarnych. Wówczas zostanie wyjaśnione czy powstanie nowe ugrupowanie parlamentarne.

Łączenie nazwiska płk. Sławka z grupą „Jutro Pracy" i przypisywanie b. przewódcy B. B. W. R. roli ich duchowego kierownika jest co najmniej nieścisłe. Płk. Sławek nie wstąpił do O. Z. N. ze względów zasadniczych, jak zresztą nie zgłosił się do żadnego innego ugrupowania, albowiem jest przeciwnikiem wielkich ugrupowań politycznych na terenie Izb Ustawodawczych.

Płk. Sławek, przygotowując obowiązującą ordynację wyborczą, zmierzał przecież do wykluczenia stronnictw politycznych z życia parlamentarnego. Pomysł jego, jak wiemy, nie wytrzymał próby życia, ale płk. Sławek jest konsekwentny.

Jacy posłowie, względnie senatorowie opuszczą O. Z. N. i czy w ogóle to uczynią tego w tej chwili nie można przewidzieć. Podawanie więc już określonych cyfr jest zupełnie dowolną kombinacją.

Grupa „Jutra Pracy" liczy 5 posłów. Do O. Z. N. należało około 130. Ogólna ilość posłów, po wygaśnięciu kilkunastu mandatów, wynosi przeszło 180.

Jak wykazało szereg głosowań w Sejmie, grupa „naprawy" liczy przeszło 60 osób. Konserwatyści posiadają najwyżej kilkanaście głosów. Układ sił w Sejmie jest więc raczej popierający obecny kierunek w O.Z.N., aniżeli zwalczający go.

Nic nie upoważnia więc do przypuszczenia, by w kole parlamentarnym nastąpić miał jakiś poważniejszy rozłam.

„Troska Stalina o człowieka"

Masowe rugi chłopów z kołchozów

MOSKWA. Prasa, komentując ostatnie trzy dekrety, dotyczące kołchozów, podkreśla, że są one wyrazem stalinowskiej „troski o człowieka".

„Prawda" pisze, że w ostatnich czasach w szeregu krajów i obwodów praktyka masowego wykluczania chłopów z kołchozów przybrała szerokie rozmiary. Np. w obwodzie świerdłowskim w r. ub. wykluczono z kołchozów przeszło 5 tys. rodzin, a w nowosybirskim obwodzie, w tym samym okresie czasu, wyrzucono z kołchozów 5.705 rodzin.

Jaki jest lot tych rodzin chłopskich „Prawda" nie ujawnia.

Poza tym liczne zarządy kołchozów do dziś dnia rozporządzają samowolnie funduszami kołchozów. „Raboczaja Moskwa" przytacza fakty niewypłacania chłopom zarobków za rok ubiegły.

Dekrety te, jak obiecuje sobie prasa, mają pobudzić chłopów do bardziej wydajnej pracy w okresie siewu wiosennego.

50 osób pod gruzami

Zawalił się dach na przepełnioną kawiarnię

NOWY JORK. Wczoraj po południu w miejscowości Phoenix City (Alabama) zawalił się dach domu, w którym mieściła się kawiarnia.

W chwili katastrofy kawiarnia była przepełniona. Pod gruzami znalazło się ok. 50 ludzi. Dotychczas wydobyto zwłoki 10-ciu zabitych. Spośród zasypanych gruzami 20 osób odniosło ciężkie rany.

Całe miasteczko legło w gruzach

pod obstrzałem artylerii japońskiej

HANKAU. Komunikat chiński donosi, że największe napięcie walk obserwować można było w rejonie m. Idżow; Japończycy rzucili na ten odcinek znaczne siły, pragnąc zmusić Chińczyków do ściągnięcia tu posiłków i do zaniechania oblężenia m. Yihsien.

W ciągu 24-ch godzin 30 samolotów japońskich i znaczna ilość bateryj bombardowały m. Idżow, obracając je w kupę ruin, bo miasto to jest niewielkie.

Chińczycy utrzymali jednak swe pozycje, głównie dzięki nadejściu posiłków, nadesłanych z południa.

Nowe instrukcje Kominternu

Konspiracyjna działalność komunistów

MOSKWA. W związku ze zbliżającym się 1-szym majem przybyło do Moskwy wielu przywódców komunistycznych. Odbyli oni w obecności Stalina narady z kierownikiem Kominternu Dymitrowem.

W wyniku tych narad postanowiono zakonspirować działalność komunistów nawet w tych krajach, gdzie komunistyczne partie mogą działać legalnie.

Również hasła pierwszomajowe mają być utrzymane w umiarkowanym tonie celem zdezorientowania opinii zagranicznej.

Pomruki podziemne w Anatolii

W rozpadlinach gorąca woda

STAMBUŁ. Wstrząsy podziemne w Anatolii ustały. Od czasu do czasu słychać jeszcze jednak pomruki podziemne, a w głębszych rozpadlinach pokazuje się gorąca woda.

Liczba ofiar ludzkich jest jeszcze nie ustalona. 38 wiosek uległo całkowitemu zniszczeniu, a 340 miejscowości ucierpiało od wstrząsów podziemnych.

Ostatnie wysiłki mobilizacyjne

czynników rządowych w Barcelonie i Walencji

BARCELONA. W związku ze zwycięstwami wojsk powstańczych, w kołach rządowych daje się zauważyć wielkie przygnębienie.

Ogłoszone zostało rozporządzenie w sprawie powołania pod broń wszystkich młodych ludzi, którzy przed dniem 28 b. m. ukończą 18-sty rok życia.

Poza tym powołano wiele roczników do superrewizji.

W Walencji organizacje zawodowe zmobilizowały wszystkich swych członków, którzy nie przekroczyli 40-go roku życia. Będą oni natychmiast wcieleni w szeregi milicji czerwonej oraz wysłani na front.

Akwizytor ogłoszeniowy... redaktorem

Rewelacyjne pismo miało dwie strony nędznej treści, ale za to kilkanaście stron ogłoszeń

Komisariat Rządu na m. st. Warszawę zarządził zajęcie prospektu reklamowego wydawnictwa „Debaty Wszechpolskie" (Al. Jerozolimskie 13). Prospekt ten rozsyłany do firm i przedsiębiorstw handlowych zawierał w treści między innymi następujące ustępy:

Uprzejmie prosimy W. Panów o łaskawe zadeklarowanie ogłoszenia do tygodnika „Debaty Wszechpolskie", poświęconego 20-leciu Przemysłu Polskiego, który dąży do usamodzielnienia pewnego rodzimej wytwórczości. Do wspomnianego numeru pozyskaliśmy materiał redakcyjny z Min. Przemysłu i Handlu, Min. Skarbu, Min. Rolnictwa i Reform Rolnych i t. d.".

Jak się okazało, twierdzenie, jakoby materiał redakcyjny wspomnianego czasopisma pochodził z Ministerstw jest nieprawdziwe. Czasopismo „Debaty Wszechpolskie" wydawane jest przez... akwizytora ogłoszeniowego, Szymona Soszyńskiego, wyłącznie w celu uzyskiwania ogłoszeń. Na żadne poparcie wydawnictwo powyższe nie zasługuje.

Okazuje się wreszcie, że pierwszy numer tygodnika „Debaty Wszechpolskie" zawierał tylko dwie kolumny treści małowartościowej, oraz kilkanaście kolumn ogłoszeń. Po wyjściu pierwszego numeru adres został zmieniony i obecnie jest nieznany.

Uzbrojeni terroryści żydowscy

zaczynają działać w Palestynie

JEROZOLIMA. Trzech młodych Żydów zaatakowało z bronią w ręku samochód wiozący Arabów w pobliżu Roszpina. Policja przybyła na odgłos strzałów ujęła napastników.

Należy zaznaczyć, że był to pierwszy napad zbrojny zorganizowany przez Żydów.

W centralnym okręgu palestyńskim uzbrojona banda zamordowała 2 Arabów mieszkańców wsi Dzeblun i Szowek.

Żona zuchwałego włamywacza

ujęta została przez policję w Łodzi

Przed niedawnym czasem ujęto w Warszawie znanego złodzieja międzynarodowego Władysława Nawrockiego, poszukiwanego przez policję czternastu państw europejskich. Żona jego, również groźna przestępczyni, umknęła w ostatniej chwili z rąk policji i zbiegła w niewiadomym kierunku.

Obecnie złodziejka podzieliła los męża. Policja łódzka aresztowała ją na terenie Łodzi, gdzie planowała jakiś nowy zuchwały występ.

Nawrocka obawiając się zdemaskowania przez władze bezpieczeństwa, używała coraz to innych nazwisk, posiłkując się fałszywymi dowodami osobistymi. Najczęściej podawała się za Janinę Polaczek.

Ujęcie zuchwałej pary złodziejskiej jest jeszcze jednym sukcesem policji polskiej.

Odszkodowanie za kanonierkę „Panay"

Ambasador amerykański w Tokio otrzymał czek opiewający na 2 i ćwierć miliona dolarów, jako wysokość odszkodowania za zatopienie amerykańskiej kanonierki „Panay" na rzece Jang-Tse zeszłego roku.

Z Ameryki do Europy i z powrotem

bez lądowania latać będą skrzydlate fortece

LONDYN. Agencja Reutera donosi z Nowego Jorku, że Stany Zjednoczone zaproponowały brytyjskiej misji wojskowej nabycie 30 rozmaitych typów samolotów, a m. in. słynnego samolotu bombowego, zwanego „latającą fortecą".

Strona amerykańska zaznaczyła jednak, że armia i marynarka Stanów Zjednoczonych posiadają większą ilość aparatów tego typu i dlatego też nadwyżki mogą przeznaczyć na eksport.

Wśród zaproponowanych W. Brytanii typów samolotów znajduje się jednomotorowy samolot liniowy rozwijający szybkość 300 mil na godzinę, trzy typy wodno-samolotów bombowych oraz otaczana tajemnicą „latająca forteca".

Jak słychać, Stany Zjednocz. przygotowują się do budowy samolotów jeszcze bardziej doskonałych, a między innymi rozpoczęta została konstrukcja samolotu substratosferycznego, który z dużym ładunkiem bomb będzie mógł odbyć raid ze Stanów Zjedn. do Europy i z powrotem bez lądowania.

Samoloty te mają być zaopatrzone w 6 silników, a start ich odbywać się ma z Katapulty.

Tajemnica niezwykle niskich cen

Złodziejska para małżeńska okradała bezkarnie sklepy przez dwa lata

Antoni Florkiewicz miał w Nadarzynie sklep galanteryjny, który mu świetnie prosperował, mimo licznej konkurencji.

Tajemnica powodzenia sklepu tkwiła w tym, że Florkiewicz sprzedawał towary po tak niskich cenach, na jakie konkurencja w żaden sposób zdobyć się nie mogła.

Zagrożeni w swoich interesach, konkurenci, wyszpiegowali, gdzie Florkiewicz zaopatruje się w towary i próbowali sami zaopatrywać się tam w galanterię.

Ale ceny w tych hurtowniach były jednakowe z cenami w innych składach, z tego wynikało więc, że Florkiewicz ma specjalne rabaty.

Wówczas zorganizowana konkurencja oświadczyła hurtownikom, że o ile chcą pozostawać w stosunkach handlowych ze wszystkimi kupcami Nadarzyna, muszą stanowczo zaniechać szkodliwej polityki faworyzowania Florkiewicza.

Ultimatum kupców wprawiło hurtowników w wielkie zdumienie, żaden z nich bowiem nie udzielał Florkiewiczowi specjalnych rabatów, licząc mu towar po normalnych, hurtowych cenach.

Gdy reklamacje nie ustawały, hurtownicy, którym cała ta sprawa zaczęła się wydawać podejrzaną, zaczęli obserwować swego klienta.

Florkiewicz zawsze przyjeżdżał po zakupy ze swoją żoną, Felicją. Małżonkowie razem wybierali towary, kładli je do walizy, po czym ekspedient obliczał je i wystawiał rachunek, regulowany zresztą niezwłocznie gotówką.

Długie obserwacje doprowadziły do sensacyjnego zdemaskowania pomysłowych małżonków.

Jak się okazało, posiadali oni specjalnie skonstruowaną walizę z podwójnym dnem. Wybrane towary w dowcipny sposób ginęły pod ruchomym dnem i ekspedient obliczał tylko to, co pozostawało na wierzchu.

W ten sposób małżonkowie-szopenfeldziarze grasowali od dwóch lat w różnych firmach, a dzięki magicznej walizie, mogli bezapelacyjnie konkurować ze wszystkimi kupcami.

Poszkodowani obliczają swoje straty na sumę około 15 tys.

Szopenfeldziarzy aresztowano i z polecenia sędziego śledczego osadzono w więzieniu. Jednocześnie zabezpieczono pretensje hurtowników na sklepie i ruchomościach małżonków Florkiewiczów.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Zmiana układu sił w Europie

Rozmowy francusko - włoskie zostały wszczęte. Nie ustalono jednakże podstaw. Jest to raczej pierwsze nawiązanie kontaktu. Ze strony Francji nie widać żadnego pośpiechu, co wynika zarówno z przesłanek polityki wewnętrznej, jak i zewnętrznej.

W tej chwili oczekuje się z dużym zainteresowaniem wyniku rozmów angielsko - francuskich. Wizyty angielskich mężów stanu we Francji i francuskich w Anglii są na porządku dziennym.

Stosunki między tymi dwoma mocarstwami są bardzo serdeczne. Wszystkie kroki na arenie międzynarodowej są uzgodnione. Raz więc Francja robi ustępstwa ze swego stanowiska na rzecz angielskiego punktu widzenia, innym razem dzieje się odwrotnie.

WIZYTA W LONDYNIE

Zapowiedziana wizyta premiera Daladiera i min. Spraw Zagranicznych Bonneta w Londynie da sposobność do aktualnej wymiany zdań.

Poza sprawami, interesującymi oba mocarstwa, poruszone zostaną sprawy natury ogólnej. Nie ulega wątpliwości, że Anglia będzie wpływała na Francję, by uregulowała możliwie szybko stosunki z Włochami i zapewnie rządowi angielskiemu przypadnie w udziale pośredniczenie w sprawach spornych między tymi mocarstwami.

Można przypuszczać, że porozumienie francusko - włoskie zostanie osiągnięte na podobnych podstawach, jak porozumienie angielsko - włoskie.

UZNANIE PODBOJU ABISYNII

Uznanie imperium włoskiego, a więc i podboju Abisynii, jest już sprawą tylko krótkiego bardzo czasu. Widzimy, że co dzień inne państwo uznaje ten fakt. W ten sposób formalne przeprowadzenie uznania imperium włoskiego na terenie Ligi Narodów nie napotka na poważniejsze przeszkody.

Czy Włochy po tym powrócą do Ligi Narodów, jest dotychczas sprawą otwartą. Na ten temat nikt jeszcze nie mówi.

Słyszy się natomiast z różnych stron głosy o możliwości odnowienia paktu czterech, względnie paktu pięciu, a więc układu następujących państw: Anglia, Francja, Włochy, Niemcy, Polska względnie Sowiety.

Jedni piszą z zadowoleniem inni z obawą o takiej możliwości. Otóż wydaje się że kombinacje odnośnie do paktu czterech, względnie pięciu są zupełnie dowolne. Przede wszystkim dlatego, że dotychczas jeszcze nie zostało osiągnięte porozumienie francusko-włoskie. Przyjmując nawet, że ono już istnieje brak jeszcze ciągle owego czwartego partnera to jest Niemców.

WYGÓROWANE ŻĄDANIA NIEMIEC

Nic nie zapowiada, by w najbliższym czasie osiągnięto porozumienie angielsko - niemieckie i francusko - niemieckie. Wręcz przeciwnie, wydaje się, że na drodze do takiego porozumienia piętrzą się olbrzymie trudności.

Żądania Niemiec są bardzo wygórowane i wymagają poważnych ustępstw ze strony Anglii i Francji, ustępstw nawet terytorialnych. Nic nie wskazuje na to, jakoby Anglia czy Francja chciały ofiarować swoje zamorskie posiadłości Niemcom.

PARTNER FRANCJI — SOWIETY

Idźmy jednak jeszcze dalej. Przyjmijmy, że doszło do porozumienia między Niemcami a Anglią i Francją. Nawet wówczas prawie żadne z mocarstw nie ma interesu w powstaniu stałego czwórporozumienia.

A więc przede wszystkim dla tego, że krępowałoby ono swobodę ruchów. Odnosi się to w pierwszym rzędzie do Niemiec. Wreszcie dla każdego z państw — tutaj znowu trzeba wymienić Niemcy, istniałaby obawa przegłosowania, a w następstwie potrzeba podporządkowania się zbiorowej uchwale. A tego Niemcy unikają jak ognia.

Wreszcie nie należy zapominać, że Francja jest jednak związana układem z Sowietami i nie zgodzi się na to, by w takim układzie brakło jej partnera. A na udział Sowietów nigdy się nie zgodzą Niemcy.

PRZEDWCZESNE SNY

Jak więc z tego wynika, oba wy lub sny o pakcie czterech są przedwczesne i bodajże zupełnie nieuzasadnione.

Osiągnięcie jednakże pełnego porozumienia między Anglią, Francją a Włochami zmienia zasadniczo układ sił w Europie i może być wstępem do prób poważnego zreformowania Ligi Narodów, w duchu odpowiadającym prawdziwej, a nie urojonej rzeczywistości.

Szalona burza

CASABLANCA. Nad Meknesem i okolicą przeszła szalona burza połączona z niebywałej wielkości gradem. Wszystkie ogrody uległy całkowitemu zniszczeniu.

Straty obliczają na 12 milionów franków.

Współpracownik zaginionego gen. Millera

Gen. Szatiłow wydalony z Francji

Był szoferem w Paryżu, a po tym złożył propozycję gen. Franco sformowania rosyjskiej dywizji „Białych Strzelców"

PARYŻ. „Petit Parisien" donosi o wydaniu zarządzeń, mających na celu wykonywanie skutecznego nadzoru nad cudzoziemcami oraz usunięcie z kraju niepożądanych elementów.

W bieżącym tygodniu wydano w samym departamencie Sekwany 200 nakazów opuszczenia granic Francji. W pierwszym kontyngencie wydalonych znajduje się 4 b. generałów rosyjskich, którzy w ciągu bieżącego miesiąca zostaną odstawieni do wybranej przez nich granicy.

Jednym z tych generałów jest Szatiłow, b. szef sztabu armii gen. Wrangla, prezes b. kombatantów rosyjskich we Francji i współpracownik gen. Millera, który w tajemniczych okolicznościach zaginął ub. roku w Paryżu.

Przed kilku miesiącami gen. Szatiłow znużony wykonywaniem zawodu szofera złożył gen. Franco propozycję sformowania we Francji rosyjskiej dywizji „białych strzelców", która miała walczyć w Hiszpanii po stronie powstańców. Propozycja ta nie została przyjęta i gen. Szatiłow powrócił rozczarowany z Salamanki do Paryża.

Dwoma dalszymi, wydalonymi generałami są Turkuł i Kusoński, którzy rozwinęli aktywną działalność wśród emigracji rosyjskiej i byli przesłuchani jako świadkowie w śledztwie, prowadzonym z powodu zniknięcia gen. Millera.

Czwartym wreszcie, wydalonym z Francji generałem jest Koczkin, którego działalność wśród emigrantów rosyjskich była mniej aktywna niż trzech poprzednich.

„Petit Parisien" donosi równocześnie o wydaleniu z granic Francji dziennikarza Borysa Suworina, syna słynnego rosyjskiego dziennikarza Aleksego Suworina.

Borys Suworin wydawał przed kilku laty w Paryżu dziennik polityczny wywierający duży wpływ na koła skrajnej prawicy emigracji rosyjskiej.

Handlarze żywym towarem

znajdą „opiekunów" w departamencie policyjnym

RIO DE JANEIRO. Kierownik służby śledczej policji brazylijskiej Cesar Garcez udał się do Buenos Aires dla zakończenia prowadzonych od dłuższego czasu pertraktycyj na temat stworzenia „południowo - amerykańskiego departamentu policyjnego".

Według informacyj prasy brazylijskiej departament ten zwalczać będzie przede wszystkim agitację komunistyczną, handel żywym towarem i szmugiel narkotyków.

Współpracę na tym polu przyrzekły już Brazylia, Argentyna, Peru, Chile, Urugwaj i Paragwaj.

Siedzibą dyrekcji departamentu będzie Buenos Aires.

RADIO

NIEDZIELA, 24 KWIETNIA

WARSZAWA I

8.00 Sygnał czasu; 8.05 Dziennik poranny; 8.15 Audycja dla wsi; 9.00 Regionalna transmisja z Tarnopola; 11.57 Sygnał czasu; 12.03 Poranek symfoniczny; 13.00 Przegląd kulturalny; 13.10 „Ze Zbaraża do Toporowa" — fragment z „Ogniem i mieczem"; 13.30 Muzyka obiadowa; 14.45 Audycja dla wsi; 14.45 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci; 16.05 Recital fortepianowy; 16.45 „Amor — ponury cień Sahary" — opowieść mówiona; 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie; 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Kuracek i gaicek" — słuchowisko; 19.25 Transmisja z II dorocznego biegu „Raszyn — Warszawa"; 19.40 Przemówienie wicepremiera i min. Skarbu inż. Eugeniusza Kwiatkowskiego; 20.35 Program na jutro; 20.40 Przegląd polityczny; 20.50 Dziennik wieczorny; 20.53 Transmisja fragmentów meczu tenisowego „Polska — Niemcy"; 21.15 „Dwaj autorzy w poszukiwaniu tematu" — Wesoła Syrena; 21.45 Reportaż z VIII Walnego Zjazdu Delegatów Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny; 22.055 „Opowieść o Wagnerze"; 22.55 Ostatnie wiadomości.

WARSZAWA II

14.45 „Andrzej Chenier" — opera w 4-ch aktach; 16.58 Program na jutro; 17.00-22.00 Przerwa; 22.00 Transmisja fragmentów biegu „Raszyn — Warszawa"; 22.00-1.00 Muzyka lekka i taneczna (płyty).

Stan zbiórki na FOM

Stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej na dzień 20 kwietnia wyraża się kwotą zł. 6.625.940,85. Łącznie ze zbiórką prowadzoną oddzielnie wśród Korpusu Oficerskiego i Podoficerskiego Armii i Floty — kapitał wynosi złotych 9.275.940,85.

Po opłaceniu kosztów budowy okrętu podwodnego „Orzeł", na budowę ścigaczy pozostaje kwota zł. 1.075.940,85.

Czołowe miejsce w zbiórce za pierwszą dekadę (1 — 10) kwietnia b. r. zajęły okręgi Ligi Morskiej i Kolonialnej: stołeczny w Warszawie wpłacił zł. 14.000, radomsko - kielecki zł. 7.000, śląski w Katowicach — zł. 5.000, lwowski we Lwowie zł. 5.000.

Daladier w Londynie

PARYŻ. Premier Daladier i minister Bonnet wyjadą nie jak to zapowiadano wczoraj, we wtorek, lecz dopiero w środę samolotem do Londynu.

KUPON DO GŁOSOWANIA

W ankiecie pt. „Co bym zrobił, gdy bym został ministrem, posłem, prezydentem miasta lub bankierem" za najlepsze odpowiedzi uważam

Nr. Nr. ....

Nowy samolot komunikacyjny

Wylądował na lotnisku na Okęciu

W dniu wczorajszym wylądował na lotnisku komunikacyjnym na Okęciu w Warszawie pierwszy z zakupionych w Ameryce samolotów „Lockheed 14".

Samoloty te przywiezione zostały drogą morską do Gdyni, gdzie zostały zmontowane. Pierwszy „Lockheed" pilotowany był przez szefa pilotów P. L. L. „Lot" p. Mitza.

Lot z Gdyni do Warszawy trwał wszystkiego półtorej godziny.

Jak się dowiadujemy nowy samolot po przejściu szeregu prób zostanie oddany do użytku na naszych liniach w końcu przyszłego miesiąca, i latać będzie początkowo na trasie do Palestyny.

Pozostałe cztery maszyny tego samego typu przylecą z Gdyni do Warszawy w najbliższym czasie, szósty zaś, jak podaliśmy już to przed miesiącem, przybędzie do Polski z Los Angeles drogą powietrzną przez Atlantyk.

Odkryto stare cmentarzysko

Przy zbiegu ulic Podwale i Nowomiejskiej w Warszawie prowadzone są obecnie przebudowy, w związku z czym rozkopane zostały fundamenty kilku domów.

Na głębokości 7 metrów natknięto się na olbrzymie cmentarzysko. Wielkie ilości trumien poukładane były jedna na drugiej, co dowodzi, iż prawdopodobnie jest to cmentarz zmarłych na jakąś zarazę warszawiaków.

Specjalnie przybyła na miejsce komisja ustaliła, iż cmentarzysko to pochodzi najprawdopodobniej z okresu XVIII wieku. Przemawia za tym fakt, iż rzeczywiście w okresie tym szalała w Warszawie groźna epidemia, oraz to, iż stojące tutaj domy zbudowane zostały w tym właśnie czasie.

Umarł ze strachu

na wieść o aresztowaniu

Przed dwoma dniami w Sądzie Okręgowym w Krakowie odroczono proces przemytniczy z powodu niestawiennictwa się głównego oskarżonego, Karola Opoltusa z Lipin na Śląsku. Sąd wydał nakaz natychmiastowego aresztowania oskarżonego. Okazało się, że przemytnik osłabł ze strachu za swe grzechy. Leżącego w łóżku Opoltusa zawiadomiono, że przybyła policja. Wiadomość ta wywarła na nim tak wstrząsające wrażenie, że zasłabł, a w chwili gdy do pokoju weszła policja, wyzionął ducha.

O zgonie przemytnika zawiadomiono Sąd Okręgowy, który wyłączył jego sprawę z procesu.



TADEUSZ RYS

DZIEŃ ZAPŁATY

WSTRZĄSAJĄCA POWIEŚĆ O BOHATERSTWIE, MIŁOŚCI I POŚWIĘCENIU

Pewnego dnia gdy Jadzia miała zjawić się na spotkanie ze Stanisławem, nie przyszła. Zaniepokojona Podoska udała się do Anina, gdzie mieszkała Jadzia, ale i tu jej oświadczono, że lokatorka zniknęła.

Do Warszawy przybył z Krakowa Sawicki, który został telegraficznie powiadomiony o zniknięciu Jadzi.

— Któż mógł ją zamordować? — odpędzała pani Podoska precz podobne myśli. — Nie, to niemożliwe!

— Któż może wiedzieć, co się z nią stało? — odrzekł Sawicki. — Przede wszystkim należy powiadomić o tym policję...

Sawicki wraz z Podoską chodzili od jednego komisariatu do drugiego, dopytując się, czy nie wiadomo tam nic o losie takiej to a takiej niewiasty, ale wszędzie słyszeli jedną odpowiedź. Nie, nic nie wiadomo. Również i w Pogotowiu odpowiadano im, że nic o żadnej Izdebskiej nie słyszano.

A więc, co mogło się z nią stać? Gdzie zniknęła?

Zarówno Sawicki, jak i Podoska byli zaskoczeni tą zagdką.

— Czyżby Jadzia, która najlepsze lata swego życia oddała walce o Polskę, czyżby Jadzia, która szła na każdy bój nie bojąc się śmierci ani gróźb— czy ta Jadzia miała zginąć i nie doczekac się chwili, gdy słońce wzejdzie? Czyżby miała umrzeć w przededniu wielkich wydarzeń, które wyzwolą jej ojczyznę?

Te oto myśli gnębiły coraz bardziej panią Podoskę. Dzień po dniu oczekiwała na próżno jej powrotu: Jadzia zginęła, jak kamień w wodzie.

⁂

Cóż jednak stało się z Jadzią?

Jak już rzekliśmy, los chciał, by Jadzia wychyliła czarę goryczy do dna. A te ostatnie krople — może były najbardziej gorzkie.

Już pierwszego dnia, gdy wyjechała do Anina, spotkała w wagonie jakiegoś jegomościa w średnim wieku, który z niej oka nie spuszczał.

Udawała, że go nie widzi, siedziała w kącie i czytała gazetę. Gdy zeszła na małej stacji, zauważyła, że jegomość idzie w ślad za nią.

— Nowe utrapienie — pomyślała. — Czasem dla kobiety jest męką, gdy jest niebrzydką...

Nie chciała, by jegomość wiedział, gdzie mieszka, to też udała się w stronę Wawra, po drodze weszła do sklepiku, gdzie została dłuższy czas.

Gdy wyszła i obejrzała się, nie było już tego jegomościa.

— Dzięki Bogu — odetchnęła z ulgą.

Nazajutrz z rana, gdy oczekiwała kolejki z Warszawy, wyrósł znowu przed nią ten sam jegomość, jak gdyby spod ziemi.

Stał przy niej i nie spuszczał z niej wzroku.

Jadzia rozzłościła się z tego powodu, i by pozbyć się tego natręta zapytała:

— Czego pan tak na mnie patrzy? Czy to należy również do dobrego tonu ?

Obcy uśmiechnął się, i błędnie mówiąc po polsku, niemieckim akcentem odrzekł:

— Nie ma zakazu spoglądania na piękne niewiasty...

Ta odpowiedź, która świadczyła o jego cyniźmie, wyprowadziła Jadzię z równowagi i dlatego odrzekła ostro:

— Wobec tego ja zakazuję panu.

— Musi pani rozplakatować to na murach miasta — odrzekł ten jegomość. — Mam coś z tym wspólnego... Pracuję w oficjalnej drukarni.... Cha, cha, cha....

Jadzia milczała. Tymczasem nadjechała kolejka, Jadzia wsiadła, rozejrzała się: jegomościa nie było!

Znowu odetchnęła z ulgą.

Nazajutrz z rana, gdy szła na stację, znów wyrósł przy niej, jak gdyby spod ziemi. Usiłował nawiązać z nią rozmowę. Czy dawno tu mieszka? Gdzie mieszka? Gdzie pracuje? Może pragnie wystarać się o lepszą pracę, służy swą protekcją!

Na wszystkie pytania odrzekła Jadzia tylko jedno:

— Panie, mam do pana jedną prośbę. Niech się pan odczepi! Jasne?

— Ach, jaka pani jest ładna w gniewie! — roześmiał się cynicznie jej prosto w oczy.

Mówił bez przerwy, ona mu nie odpowiadała. Obejrzała go dokładnie: był to barczysty mężczyzna, brunet o śniadej, opalonej cerze. W oczach jego spostrzegła dziwny odblask. Wydawało się Jadzi, że to chyba Arab czy Hindus, a nie Niemiec.

Gdy tak do niej mówił, zauważyła Jadzia, że prócz niemieckich słów wtrąca inne słowa, których nie znała, w zupełnie obcym języku.

I znowu powtórzyło się to samo, gdy Jadzia wsiadła do nadjeżdżającego pociągu, jegomość zniknął: nie zauważyła już go na stacji, nie było go również i w kolejce.

Jadzia postanowiła przeprowadzić się na inne letnisko, bo te spotkania sprzykrzyły się jej, a poza tym podejrzewała tego jegomościa, że jest to szpicel policji niemieckiej, który rozpoczyna flirtem a skończy uwięzieniem.

Miała wieczorem wymówić gospodyni i oświadczyć jej, że przenosi się na inne letnisko.

W ciągu dnia widziała się ze Stanisławem, umówiła się z nim, że nazajutrz spotka się w ogrodzie Saskim, po tym poszła do Podoskiej, przed którą uskarżała się, że nie ma tyle roboty partyjnej, co kiedyś.

— Kiedyś to inaczej było! — powiedziała Jadzia. — W powietrzu unosił się powiew walki, ludzie walczyli z oddaniem dla sprawy, a teraz jakoś wszystko przycichło...

Zarówno w rozmowie ze Stanisławem, jak również i w rozmowie z Podoską nie wspominała Jadzia nic o tym upiorze z Anina. Nie przywiązywała wagi do tej historii i wstydziła się po prostu opowiadać o takich sprawach. Zresztą, czy to raz czepiali się jej obcy mężczyźni?

Wieczorem wróciła do Anina. Po wyjściu z pociągu udała się wprost do siebie do domu, oświetlając drogę latarką.

Nagle poczuła czyjąś dłoń na swym ramieniu, przeraziła się, bo nie słyszała przed tym za sobą żadnych kroków.

Odwróciła się gwałtownie. Światło latarki padało na ogorzałą twarz jegomościa o dziwnym wyrazie oczu.

Odruchowo zadrżała. Wokoło panowała grobowa cisza, nie słyszała śladu kroków ludzkich.

— A teraz jest pani w mojej mocy — oświadczył jegomość tonem takim, aż dreszcz przebiegł po ciele Jadzi.

Jadzia odwróciła się i uczyniła krok, by pójść dalej.

Ale nagle poczuła na swej twarzy chustkę!

(Dalszy ciąg jutro).

Tajemnice szpiegostwa

W sidłach szantażu

Sensacyjna afera pułkownika Redla

Redla odwiedził pewien tajemniczy jegomość, który oświadczył, że przyszedł w sprawie dotyczącej wyłącznie szefa austriackiego wywiadu.

55.

Redl obrzucił nieznajomego badawczym spojrzeniem. Po raz pierwszy znajdował się w jego gabinecie, tak tajemniczy interesant. Umysł Redla pracował gorączkowo. Szef austriackiego wywiadu nie mógł bowiem zrozumieć, czego właściwie chce ten osobnik i jakie są jego ukryte zamiary.

„W moim własnym interesie... Intymna sprawa... Dotyczy to wyłącznie mnie... do wszystkich diabłów, co to za słowa...” — Redl starał się przeniknąć zamiary tajemniczego nieznajomego.

Dziwił go przede wszystkim pewny, śmiały i nieco bezczelny ton nieznajomego. Po raz pierwszy ktoś mówił w podobny sposób do wszechpotężnego szefa austriackiego wywiadu!

Chcąc zbić nieco z tropu przybyłego, Redl zapytał ostro:

— A skąd pan wie, że w moim gabinecie podsłuchuje się rozmowy?

— Wiem, — odparł nieznajomy.

— Czy czasem pan się nie myli?

— Nie. Oświadczam panu jeszcze raz, że sprawa, w której tu przyszedłem, dotyczy pana. Dla mnie jest obojętne, czy ktoś podsłucha naszą rozmowę, ale dla pana, panie pułkowniku, nie powinno to być obojętne....

I znów tajemniczy nieznajomy mówił pewnym tonem, który denerwował Redla. Szefa austriackiego wywiadu, przed którym wszyscy drżeli, doprowadzało do pasji bezczelne i wyzywające zachowanie się przybyłego.

Wpadło mu nagle na myśl, że właściwie należałoby aresztować tego jegomościa, którego zachowanie się było bardzo podejrzane. Ale zaraz Redl doszedł do wniosku, że byłby to błąd. Przede wszystkim należało ustalić kim jest ten osobnik i czego chce.

— Czy można wiedzieć kim pan jest i jak się pan nazywa — zapytał Redl.

— Panie pułkowniku, w danej chwili jest to zupełnie zbędne. Powiedziałem już przecież panu, że przyszedłem w sprawie, która dotyczy wyłącznie pana... W jakim więc celu jest panu potrzebne moje nazwisko? Zresztą podam panu moje nazwisko i powiem panu kim jestem i wiele jeszcze ciekawych rzeczy, ale przed tym musi pan postarać się o to, aby nikt nas nie słyszał...

Zdenerwowanie Redla rosło z minuty na minutę. Odczuł jakiś instynktowny lęk przed tym tajemniczym osobnikiem. Nie mógł sobie jednak zdać sprawy dlaczego nieznajomy budzi w nim lęk i denerwuje go. Stwierdził tylko, że mocno intryguje go. Kim jest ten nieznajomy? Czego chce? Skąd sie bierze je go pewny ton??

W końcu Redl postanowił zadośćuczynić żądaniu nieznajomego. Zbliżył się do znanego sam już skrzynki pod łuchowej i zasłonił słuchawkę. Zamknął objektywy automatycznych aparatów fotograficznych umieszczonych w oczach portretu cesarza, wiszącego na ścianie. Następnie wyjął z kieszeni rewolwer, położył na biurku i oświadczył:

— Teraz może pan już swobodnie mówić.

Nieznajomy zamiast odpowiedzi wyjął z teczki paczkę papierów. Przejrzał i wręczył Redlowi.

— Co to takiego? — zapytał Redl, zanim zajrzał w papiery.

— Proszę, niech pan przeczyta...

Redl zastosował się do tej rady i po chwili twarz jego pokryła się śmiertelną bielą, ręce zaczęły silnie drżeć, a oczy szeroko się rozwarły, jak gdyby szef austriackiego wywiadu ujrzał nagle nadziemską zjawę.

Redl obrzucał spojrzeniem trzymane w ręku papiery to nieznajomego, jak gdyby chciał go o coś zapytać. Nieznajomy natomiast siedział spokojnie. Jego nieruchoma twarz, w której nie drgnął ani jeden mięsień, przypominała zastygłą maskę. Patrzał przed siebie obojętnie jak gdyby nie widział zmiany zaszłej w Redlu.

A tymczasem ręce szefa austriackiego wywiadu coraz silniej drżały, kolana uginały się pod nim, twarz stała się ziemistoszara, oczy omal nie wylazły z orbit, a nozdrza silnie drżały.

Redl z trudem chwytał oddech. Czuł jak go coś dusi w gardle. Wirowało mu przed oczyma. Czuł się bliski obłędu. Chciał coś powiedzieć, ale nie mógł, słowa uwiezły mu w gardle.

W końcu Redl opanował się. Spojrzał na nieznajomego, który ciągle jeszcze siedział nieruchomo, przypatrując się Redlowi, na którym papiery wywarły tak wstrząsające, piorunujące wrażenie. Redl natężywszy wszystkie siły, wykrztusił:

— Skąd... skąd... wziędy się u pana.... te papiery?...

Nieznajomy przez chwilę przypatrywał się Redlowi, jak gdyby nie zrozumiał jego pytania, a następnie odparł:

— Sądzę, że to nie jest ważne. Ważną natomiast jest inna rzecz...

— Mianowicie? — zapytał Redl, ocierając zimny pot z czoła.

— Jeśli pan chce, mogę wyrządzić mu przysługę...

— Słucham, pana...

— Mogę zniszczyć te papiery i nikt nigdy o tym się nie dowie. Rozumie pan, zniknie to z powierzchni ziemi i nikt o tym się nie dowie — rzekł nieznajomy, uśmiechając się dwuznacznie.

Redl tymczasem zdołał się nie co opanować i zorientować się, że przybyły szantażuje go.

— A więc pan chce, abym mu zapłacił za tę „przysługę”? — zapytał Redl którego oczy rzucały gniewne błyski.

— Nigdy jeszcze nie pracowałem za darmo — odparł zjadliwie nieznajomy.

— Czy pan wie, że pan mnie szantażuje?

— Wiem — padła oschła, zimna odpowiedź.

— Jakiej ceny pan żąda?

— Bardzo wysokiej...

— A jeśli się na nią nie zgodzę?

— Nie zmuszę pana do tego. Jeśli pan się nie zgodzi, odejdę stąd, ale już jutro papiery te zostaną opublikowane...

— A co pan mi zrobi, gdy podrę te papiery?—zapytał Redl, drżąc ze wzburzenia.

— Wcale się tym nie przejmę... istnieją bowiem trzy kopie...

Redl opuścił głowę. Ogarniał go coraz większy gniew. Starał się go jednak opanować i zapytał:

— Jaka więc jest cena.

— Musi pan oddać się do dyspozycji rosyjskiego kontrwywiadu — rzekł cicho nieznajomy.

Krew uderzyła Redlowi do twarzy. Takiej propozycji nie spodziewał się. Zerwał się z miejsca jak rozjuszone zwierzę, obrzucił nieznajomego obłędnym spojrzeniem. Na nieznajomym nie wywarło to żadnego wrażenia, w dalszym ciągu siedział spokojnie, a jego twarz w dalszym ciągu przypominała zastygłą maskę.

— Psie jeden! — wrzasnął Redl i chwyciwszy rewolwer wycelował go w twarz nieznajomego.

(Dalszy ciąg jutro).

Napoleon Sądek

SPÓŹNIONA WIOSNA

Chociaż kalendarz wskazywał, że już od miesiąca jest na świecie wiosna, na dworzu padał śnieg i było zimno.

Właściciel sklepu galanteryjnego, pan Kranc, stał za ladą w palcie z podniesionym kołnierzem, marzł i zalamywał ręce.

Od miesiąca już przyszykował transport wiosennych kapeluszy, koszul i krawatów. Ale nikt nie kupował. Bo kto kupi wiosenny krawat, czy kapelusz, kiedy na dworzu śnieg i ziąb?!

— To jest skandal! — narzekał strapiony kupiec. — Czy w końcu kwietnia powinien jeszcze padać śnieg?! Co ona sobie myśli ta cała wiosna? Kiedy ona ma zamiar przyjść? Może w lipcu?! W lipcu mnie już wiosna nie potrzebna! W lipcu będę miał letnie towary! Wiosna jest potrzebna w kwietniu! Teraz!! Kiedy ja leżę, jak głupi, z wiosennym towarem;

Subiekt Leon z ironicznym uśmiechem słuchał w milczeniu narzekań szefa.

— Dlaczego pan nic nie mówi? — wybuchnął pan Kranc, który czuł potrzebę pocieszenia — Powiedz pan coś!

Subiekt Leon wzruszył ramionami.

— Co mam mówić?

— Powiedz pan, co pan o tym sądzi? Dlaczego wiosna się spóźnia? Dlaczego nie przychodzi?

Subiekt Leon obojętnie wsadził ręce do kieszeni.

— Dlaczego nie przychodzi? A po co ma przyjść?

Pan Kranc aż się zatrząsł z oburzenia.

— Jak to „po co"?! Na składzie leży sto wiosennych kapeluszy, 40 pudełek wiosennych krawatów, a pan się pyta po co ma przyjść wiosna?! Pana to nic nie obchodzi?

— Mnie to obchodzi. Ale wątpię czy to coś obchodzi wiosnę.

— A co ją według pana obchodzi?

Subiekt Leon z politowaniem spojrzał na szefa.

— Czy pan kiedyś widział wiosnę na obrazkach? Czy pan pamięta, jak ona wygląda? To jest młoda piękna dziewczyna!

— Więc co z tego?

— A co obchodzi młodą, piękną dziewczynę? Co lubi młoda, piękna dziewczyna? Lubi humor, śpiew, lubi żeby było wesoło, A tymczasem...

— Co „tymczasem"?

— A tymczasem, co ona zobaczy na świecie?

— Kiedy?

Subiekt Leon zmarszczył czoło.

— Szef ma słabą pamięć! Szef nie pamięta, że wiosna już była raz w tym roku? Bardzo wcześnie, na początku marca, kiedy u nas na składzie były jeszcze same zimowe towary. I co ona zobaczyła na świecie? Czy coś przyjemnego? Tu wojna, tam też się biją, a gdzie się jeszcze nie biją, to się chcą bić.

Czy to jest widok dla młodej kobiety? Nie! Kiedy zobaczyła dokoła siebie same skrzywione twarze, to się zabrała i poszła! Pan by na jej miejscu zrobił to samo!

Bo po co miała siedzieć? Żeby pan mógł sprzedać parę wiosennych kapeluszy? Co to ją obchodzi?! Ona ma większe zmartwienia!

Subiekt Leon skończył i gniewnie wytarł nos. Pan Kranc słuchał poważnie zmartwiony.

— Więc według pana — spytał — wiosna w ogóle nie przyjdzie?

Subiekt Leon westchnął.

— Przyjść, to ona przyjdzie. To jest jej obowiązek. Ale się nie spieszy. Już się spóźniła do pracy o ładnych parę tygodni i jeszcze sie spóźni!...

Kalendarz dnia

24 KWIECIEŃ

NIEDZIELA

Przewodnia. 17 Ew. O niewiernym Tomaszu.— Grzegorza.

Słowiański: Jerzego św.

Słońca wsch. 4.21, zach. 18.48.

Księżyca wsch. 1.38 zach. 12.09.

KRONIKA HISTORYCZNA:

1296 Władysław Łokietek obrany królem.

1528 Wielki pożar Krakowa.

1784 Zmarł Fr. Bohomolec, komediopisarz.

1863 Śmierć poety Mieczysława Romanowskiego w bitwie pod Józefowem.

1863 Pius IX zarządza modlitwy za Polskę w całym świecie katolickim.

PRZYSŁOWIA LUDOWE:

Na świętego Jura
Schowa się już w życie kura.

Zdemaskowanie spiskowców

dążących do wzniecenia powstania

CASABLANCA. Z Tangeru donoszą: w Tetuanie (stolica Maroka hiszpańskiego) wykryto zakonspirowany spisek t. zw. młodoarabskiego niepodległościowego ruchu.

Spisek ten ogarnął pewne koła notablów arabskich, mających głównie swe wpływy wśród plemion riffenów południowego Riffu i prowadzących w swoim czasie zacięte walki pod wodzą Abdel Krima.

Spiskowcy dążyli do wzniecenia powstania przeciwko władzom hiszpańskim. Spiskowcy byli w ścisłym kontakcie z Abdel Krimem, będącym obecnie na przymusowym osiedleniu w Mogadorze.

Władze dokonały szeregu aresztowań. Spiskowcy zdołali częściowo zbiec do Tangeru w którym znajdowali się sympatycy omawianego ruchu.

Wybuch gazów w kopalni

3-ch górników zostało zabitych

NOWY JORK. W zachodniej części Virginii nastąpił wybuch gazów ziemnych w kopalni węgla „Keene Mountains". Trzech górników zostało zabitych, a wielu odniosło ciężkie rany.

Zachodzi obawa o los 70 górników, którzy na krótko przed wybuchem zjechali na dno szybu.

Straszna katastrofa samochodowa

Ofiarą jej padł dyr. Muzeum Przemysłu i Techniki

Na szosie koło miejscowości Zambrów wydarzył się wstrząsający wypadek samochodowy, spowodowany pęknięciem przedniej opony wozu.

Samochodem swym marki „Skoda" powracał z wycieczki do Białegostoku dyrektor Muzeum Przemysłu i Techniki, inż. Kazimierz Jackowski, zamieszkały w Warszawie

Gdy auto znalazło się kilka kilometrów za Zambrowem, pękła nagle opona na lewym kole samochodu. Wskutek gwałtownego wstrząsu prowadzący auto inżynier Jackowski stracił panowanie nad kierownicą. Samochód skręcił raptownie i przekoziołkowawszy kilkakrotnie na szosie, stoczył się do biegnącego obok rowu.

Kilku przechodzących w pobliżu wieśniaków pośpieszyło natychmiast na pomoc przygniecionym pasażerom samochodu. Wydobyto ich spod szczątków a następnie przewieziono koleją do Warszawy.

Ciężko rannego inżyniera Jackowskiego umieszczono w Instytucie Chirurgii Urazowej przy ulicy 6-go Sierpnia. Życie jego nie zagraża niebezpieczeństwo.

Jadący z nim razem 12-letni synek, który odniósł powierzchowne tylko obrażenia, znajduje się na kuracji w domu.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z naszymi Czytelnikami

Rozpacz - złym doradcą!

„ZROZPACZONA MATKA" żali nam się:

„Pomimo, iż nam dopiero 30 lat, całe moje życie jest pasmem cierpień i łez.

Od 13 lat jestem mężatką. Mam czworo dzieci. Niestety, wszystkie cierpią nędzę, pomimo, iż mąż mój jest na stałej posadzie, lecz lubi pić i bawić się, a dom go mało obchodzi. Do tego jeszcze ma podobno kochanki.

Ja stale haruję, jak mogę, a on nawet dobrego słowa nie powie. Traktuje mnie. jak najgorszą. Zdrowie mi odbiera. Stale jest poza domem. Gdy mu zwrócić uwagę, mówi:

„Jeżeli ci się nie podoba, to sobie idź. Na twoje miejsce będę miał dziesięć. Co robię, to robię i robić nadal będę, bo mi wszystko wolno".

Po nocach nie przychodzi do domu, a nawet, jak jest, gra w karty albo w warcaby. Dzieci go mało obchodzą. Pomimo wszystko kocham go, ale doprawdy już wytrzymać nie mogę, zwłaszcza, że jestem chora.

Rozeszłabym się z nim, ale mi żal dzieci. Szkoda mi tych biedactw! Sama nie wiem już, jak postąpić. Jestem gotowa popełnić samobójstwo, bo dłużej już tak żyć nie mogę..."

***

Najserdeczniej Pani współczuję, ale zarazem stanowczo odradzam wszelkich czarnych myśli, które jedynie pogarszają sytuację. Nie poddawać się rozpaczy, która zawsze jest najgorszym doradcą.

Samobójstwa popełnić nie wolno Pani dlatego, że to grzech nie tylko przeciw prawom Boskim, ale i ludzkim, bo przecież na Pani ciąży święty obowiązek wychowania swoich czworga dzieci.

Wiem dobrze, że Pani jest ciężko. Ale wielu jest cierpiących na tym padole łez. Trzeba umieć znosić mężnie krzyż swego życia, bo żyje się nie tylko dla siebie, ale i dla społeczeństwa, które domaga się od Pani starannego wychowania czworga dzieci.

Mąż Pani z pewnością prędzej, czy później będzie musiał się ustatkować. Czas go do tego zmusi.

Każdy mężczyzna zdradza tylko tak długo, póki nie sprawia mu to więcej kłopotu, niż przyjemności. Wtedy zaś z konieczności wróci do rodziny.

Stawiać bohatersko czoło przeciwnościom życiowym i pamiętać, że jak mówi nasz wielki wieszcz narodowy: ‚Kto nie zaznał goryczy na ziemi, ten nie zazna słodyczy i w niebie".

P. LILA z M-SKIEJ zwierza nam się:

„Mam zaledwie 18 lat, a już pokochałam Stas'a pierwszą gorącą miłością. Gdy jest blisko mnie, sama nie wiem, co się ze mną dzieje, nie mam śmiałości wyznać mu mej miłości.

Kochany Redaktorze, gdybyś był w moim sercu, to na pewno byś powiedział, a ja, biedna nie mam odwagi, choć go tak kocham, że mi przesłonił cały świat.

Czy w dzień czy w nocy, gdy się budzę, widzę jego czarne oczy i jego twarzyczkę ukochaną. Komuż się z tym zwierzę i od kogo otrzymam dobra radę, jeżeli nie od Ciebie, Redaktorze?"

***

Nieśmiałość jest właściwa młodym kochającym serduszkom, ale należy ją przezwyciężyć. Nie ma czego wstydzić się swej miłości. Niech się wstydzą ci, którzy jej nie odczuwają.

Proszę zdobyć się na odwagę wyznania swej miłości. Odważnym szczęście sprzyja w życiu w ogóle, a w miłości tym bardziej.

Na małej wokandzie...

Srogi dozorca

czyli: „Pozwolenie na ożenek"

(A. E.) W kawiarni „Zielonej" siedzieli przy stoliku panowie Michał Ryś i Ksawery Obierek.

— Coś taki smutny? — pytał Ryś przyjaciela.

— Bo nieszczęście mnie trafiło. Zakochałem się.

— Ha trudno, wypadki chodzą po ludziach. Ale kto jest ta twoja najmilejsza?

— Niewiasta...

— Kapuję, że nie mężczyzna. Ale co za niewiasta?

— Fajna.

— Obierek, rusz no mózgownicą. O jej godność i familię mi się rozchodzi.

Pan Obierek machnął ręką.

— Co za różnica, jaka jej godność? Przecie i tak się z nią nie ożenię, bo mnie dozorca nie pozwala.

— Kto?

— Dozorca tego domu, gdzie mieszkam.

— Fiksum derdum dostałeś? Kto się pyta dozorcego o pozwolenie na ożenek?

— No przecie potrzeba.

— Wcale nie potrzebal Dozorca ma prawo schody myć, bramę otwierać, a nie ożenkamy się zajmować.

— A on się jednak nie zgadza.

— Więc ty mu powiedz prosto z mostu, że się ożenisz i basta!

— Ach! On mi nie pozwoli!

— Kto! — krzyknął pan Ryś — Dozorca? Po cholerę ci jego pozwolenie? Koniu dzieliworski! Ożeń się i nie pytaj dozorcego!

Pan Obierek potrząsnął głową.

— Bez zgody dozorcego nic da rady.

Tego już było za wiele. Pan Ryś zerwał się z krzesla i ze słowami: „Masz bydlaku za swoje glupote!" uderzył przyjaciela pięścią.

***

— Jakem sposobem mogie się obejść bez zgody dozorcego, o wiele moja najmilejsza to jego córka? — mówił pan Obierek na rozprawie.

Sąd skazał pana Rysia na tydzień aresztu z zawieszeniem.

Z. KAMIŃSKA

dziewczyna do wszystkiego

niezwykłe dzieje pięknej dziewczyny na wielkomiejskim bruku



Nieprzeciętnej urody dziewczyna, Frania Snopkówna, córka małorolnego wieśniaka, poszła do miasta „do obowiązku". Już w pierwszych miesiącach napotkała nieuczciwego człowieka, który ją haniebnie wyzyskał. Ciężkie, omal nie tragicznie zakończone przeżycia były skutkiem tej nieuczciwości męskiej. Przetrwała je Frania, a synka nieznanego nawet z imienia i nazwiska ojca umieściła w zakładzie im. ks. Boduena. — W ciągu prawie dwóch okrutnych lat różnych doświadczała przykrości i radości, aż wreszcie znalazła się wśród robotników rolnych, którzy jechali przed laty do Francji.

Tu poznała Janka Zabielskiego, który zakochał się w dziewczynie. Wyjechali obydwoje do Paryża, gdzie Janek dostał się do fabryki samochodów. Frania czuła się już prawie szczęśliwa: Janek miał z nią wkrótce wziąć ślub a jej synka mieli zabrać do siebie.

Zapracowany od wczesnego rana do wieczora Jan niewiele mógł jej poświęcać czasu, Frania więc wyruszała sobie w dzień na samotne przechadzki.

Wśród tych przechadzek pociągnęło ją pragnienie wjazdu na najwyższą wieżę świata — wieżę Eiffla. Nie spodziewała się, że tam może spotkać kogoś znajomego. Tym znajomym był... Sterczyński, człowiek o ciemnej przeszłości.

Znajdował się on w towarzystwie dwóch pań. Frania chciała się przemknąć niepostrzeżenie do windy i uniknąć spotkania, ale towarzystwo akurat stało przy wyjściu.

Nie było innej rady. Musiałam się znów trochę cofnąć, żeby mnie nie zauważył. Stałam jednak dosyć blisko i słyszałam rozmowę.

Jedna z pań zachęcała pana Sterczyńskiego czyli jak się nazywał teraz Ziemkowskiego, do zwiedzenia Wersalu, że tam taki wspaniały ogród, że taki wspaniały pałac.

— Widziałem, owszem. Ale pojedziemy tam wieczorem, kiedy puszczają rakiety. Wtedy dopiero jest wesoło.

— Wieczorem będziemy bardzo zmęczone i musimy wracać do hotelu — wtrąciła się druga, której na imię było Zuza.

— Do Paryża nie przyjeżdża się spać! — powiedział pan Ziemkowski. — Spać można w domu. Po co pani wyjeżdżała z tego swojego galicyjskiego Nowego Sącza, kiedy pani jest ciągle zmęczona i chce siedzieć tylko w swoim pokoju w hotelu?

— Bo moja przyjaciółka obawia się, że nadużywamy pańskiej dobroci!

— Jak bym nie chciał, to bym przecież nie chodził z wami. No czy już panie wszystko zobaczyły, to możemy stąd zjeżdżać. Nie ma po co tu stać i palić się na słońcu.

Akurat ludzie szykowali się do odjazdu.

— No, myślę sobie. — Chwała Bogu! Pojadą i więcej go chyba nie zobaczę! Muszę tylko przeczekać aż zjadą na dół i pójdą!

Śpieszyło mi się już do domu. Miałam kawał drogi a żal mi było wydawać na metro. Oszczędzaliśmy przecież każdy frank, żeby jak najprędzej sprowadzić mego Rysia, urządzić się przyzwoicie, a wreszcie mieć z czymś wrócić do kraju.

Wychyliłam się, żeby zobaczyć, jak odchodzą od wieży, ale ich nie widziałam. Mogli pójść w inną stronę. Z takiej wysokości to nawet trudno poznać kogoś.

Zjechałam na dół zaraz następną windą. Na dolnej szerokiej platformie, gdzie jest kawiarnia, trzeba się przesiąść do innej windy. Właśnie szłam do niej, kiedy usłyszałam:

— Frania! Jak pragnę wolności!

Stanęłam jak wryta, aż we mnie oddech zaparło. To głos pana Sterczyńskiego.

Podbiegł do mnie, złapał mnie za rękę.

— Naturalnie Franka! Nie byłem pewny, tak się odmieniłaś!... Fiu, fiu! Jaka elegantka!... Co ty tu robisz? Dowiadywałem się o ciebie, ale wpadłaś jak kamień w wodę. No, no! Nie spodziewałem się, że mogę tu spotkać ciebie! Niech mnie diabli wezmą! Ale ucieszyłem się, jak pragnę zdrowia! Czego nic nie gadasz?

Pochylił się ku mnie i szepnął:

— Poczekaj na mnie! Puszczę tylko te dwie frajerki dęte, które myślą, że mnie naciągną! Mam ich już dosyć! Znudziły mi się, jak wszyscy diabli! Miny stroją! Wielkie damy, psia krew! Poznałem w jednej kawiarni. Nudziło mi się, więc je sobie przygadałem, a one myślą, że jestem frajer, że mnie naciągną na płacenie za nie, bo same forsą za bardzo nie pachną. Mam ich dosyć!

— Kiedy ja nie mam czasu — zdobyłam się wreszcie na głos. — Niech pan się bawi dalej. Muszę iść do domu.

— Nie zawracaj głowy! Ja cię tak zaraz nie puszczę!

Zanim zdołałam odpowiedzieć, odszedł do tych dwóch pań, które stały o parę kroków ode mnie, bo wierciły mnie oczami od czubka głowy do nóg.

— No, serwus, moje dziewuszki! — powiedział do nich głośno pan Sterczyński. — Spotkałem tu jedną swoją dziewczynę i nie mam więcej czasu. Muszę jej towarzyszyć.

Śmiał się przy tym głośno i wymachiwał rękawiczkami.

Obie były bardzo obrażone. Widać to było po ich minach, że nie spodziewały się takiego pożegnania. Przecież zrobił im zawód. Nawet ta Zuza, która tak wyglądała na niego i ciągle mówiła na niego „paskarz", też odęła się jak siedem boleści. Nie chciała nawet podać ręki panu Sterczyńskiemu, ale on sam wziął jej rękę i potrząsnął.

— Nie bądź pani zła! — powiedział. — Znajdziecie w Paryżu nie jednego frajera, który z wami poleci. Tylko nie da się tak długo prowadzać i kołować po rozmaitych głupich lokalach bez żadnej wyraźnej przyjemności dla siebie!

— Pan jest ordynarny! — zawołała Zuza.

Roześmiał się tylko, kiwnął im głową i wrócił do mnie.

A ja nie wiedziałam, co z sobą zrobić! Jak uciec, jak się wykręcić od niego. Nie miałam zupełnie chęci z nim iść. Bałam się, że będzie lazł za mną, że może zechce mnie nachodzić w mieszkaniu, jeśli się dowie, w jakikolwiek sposób, gdzie mieszkam. A gdyby tak Janek dowiedział się!...

Wszystko to kotłowało się w mojej głowie, ale co miałam wtedy zrobić?

Weszłam do windy razem z nim. I te panie też weszły, chociaż jedna z nich zatrzymywała drugą. Stanęły w windzie w drugim kącie i udawały, że nie patrzą na nas, a ja przecież widziałam dobrze, że spoglądają co chwila i aż frzęsą się ze złości. Pewnie na mnie. Musiały być bardzo złe. Tak sobie planowały zwiedzanie Paryża za cudze pieniądze, a tu na raz figa z tego!...

Pan Sterczyński nie zwracał na nie wcale uwagi. Dopytywał się mnie, co robiłam przez cały czas od wyjazdu z Lidka i sam opowiadał o sobie.

— Zarobiło się trochę pieniędzy — mówił.

Chciałam go zapytać, kogo okradł, czy oszukał, ale dałam spokój. Co mnie to obchodzi? Niech się nim policja interesuje, nie ja.

Ale on sam powiedział:

— Dostałem niespodziewanie spadek. Nie udał się po Arcińskim, ale udał się po kim innym. Bogata ciotka na prowincji mi umarła. Zostawiła dwa domki z placami w Tarczynie. Opyliło się to i forsa jest! Zamieniło się zaraz na obcą walutę i człowiek zrobił się burżujem. Można żyć, nie umierać! Jeszcze w takim mieście! Ba, ba! Nie dawno przyjechałem, ale tu czuję się jak u siebie w domu! Zabawimy się teraz dobrze! Takie miałem jakieś pieskie szczęście do ciebie, ale teraz mi się nie wymigasz! Nie puszczę cię!

— Nic z tego nie będzie — odpowiedziałam.— Będzie pan miał dalej pieskie szczęście. Wyszłam za mąż i nigdzie nie będę się bawiła z panem.

— Co? Za mąż wyszłaś? Co ty gadasz? A co z tym twoim bachorem? Umarł?

— Co miał umrzeć? Żyje i jest zdrów. Przywiozę go do siebie.

— Powiedziałaś swemu mężowi, że masz dzieciaka w panieńskim stanie? I nic? Zgodził się ożenić z tobą?

— A dlaczegóż nie? Powiedziałam mu prawdę i już. Pan myśli, że każdy mężczyzna jest... — nie dał mi skończyć:

— Każdy jest frajer! Każdego można nabić w butelkę! Nie ma o czym gadać, siostro!... Jesteś mężatka czy nie, to dla mnie wszystko jedno! Bardzo się ucieszyłem, jak cię spotkałem. Wtedy w Lidku człowiek był w tarapatach, nie było mu do amorów. Policja deptała człowiekowi po piętach zupełnie niewinnie. Jak pragnę wolności! Wymyślili sobie coś do mnie, a ja nic nie nawaliłem wtedy. Nie dadzą człowiekowi żyć spokojnie. Musiałem wiać. No i zwiałem aż tu.

Chciał mnie wziąć pod rękę, ale nie pozwoliłam.

— Musisz ze mną iść coś przetrącić! — zaprasza. — Głodny jestem. Napijemy się dobrego wina! Mam teraz forsy jak lodu. Mogę się bawić choćby przez parę miesięcy, nic nie robiąc.

— A po tym co?

— Kto by tam myślał, co będzie po tym? Człowiekowi może cegła spaść na głowę i zabawa skończona. Nie będę się przecież martwił na zapas!

Nie chciałam robić awantury na ulicy, kiedy mnie zaczął ciągnąć do jakiejś restauracji. Zresztą przyznam się szczerze, że byłam taka oszołomiona, taka otumaniona spotkaniem z nim, że straciłam zupełnie panowanie nad sobą.

Siadłam przy jakimś stoliku na brzeżku krzesła i coraz mówiłam:

— Ja już nie mogę siedzieć. Muszę iść do domu.

— Nie zawracaj głowy! — odpowiadał mi. — Jak twój mąż pracuje, to masz jeszcze czas. Do wieczora daleko.

Nie wiele nawet słuchałam już jego gadania i myślałam, jak by się od niego odczepić i to tak, żeby nie dowiedział się, gdzie mieszkam. Nic nie mogłam wymyślić.

Ledwie łyknęłam trochę wina, które mi gwałtem podtykał do ust. Nie chciałam nic jeść, choć byłam porządnie głodna, bo w ostatnie dni oszczędzałam na jedzeniu, żeby na swoje nieszczęście pojechać na czubek Eiffla.

Nie mogłam sobie tego darować:

— Też mnie diabeł podkusił na to oglądanie Paryża. Tam mnie brakowało i akurat musiałam spotkać tego szatana!

A pan Sterczyński pił i pił. Jeden kieliszek po drugim. Butelkę opróżnił chyba w kilka minut i kazał podać drugą.

— Spije się pan! — ostrzegałam go, bojąc się, że z pijakiem będzie mi jeszcze ciężej dość do ładu.

Po tym chciałam go nabrać:

— Teraz nie mam czasu — powiedziałm. — Muszę iść do domu. Umówimy się na kiedy indziej, na wcześniejszą porę, to sobie porozmawiamy. Muszę już pojechać.

— Nie zawracaj głowy! Siedź! — zatrzymał mnie i pociągnął z powrotem na krzesło, kiedy podniosłam się.

— Odwiozę cię samochodem do domu.

— Nie, nie chcę! Żeby mnie sąsiedzi widzieli, wracającą z obcym mężczyzną samochodem! Powiedzą zaraz mężowi.

— Niech powiedzą. Wtedy cię wyrzuci na zbity łeb, a przyjdziesz do mnie. Już dawno myślałem, żeby być z tobą razem. Podobałaś mi się, pamiętasz, jeszcze od tego dnia, kiedy cię spotkałem taką biedulkę nad Wisłą, co to chciałaś do wody skakać, a byłaś w odmiennym stanie!...

Śmiał się z tego wspomnienia.

— Widzisz, jak pamiętam dobrze! Ładna byłaś i jesteś. Tylko wtedy byłaś ubrana, że człowieka cholera brała patrzeć. Ale ja czułem, co pod tymi łachmanami się kryje! I jaka teraz galanta! Jakie nogi!

Pochylił się i łapą przesunął po moich nogach, które prędko schowałam pod krzesełko.

Ale nie dawał za wygraną.

— Jakie kolanko, o!... — ścisnął mnie.

— Niech pan ręce trzyma przy sobie! — zawołałam zła. Nie jestem dla pana do oglądania, ani do gadania.

Zaśmiał się.

— Nic ci się nie stanie! Lepiej trzymać z takim bogatym, jak ja, niż z jakimś tam smoluchem, upaskudzonym w fabryce!... Popatrz! — wyjął portfel wypchany pieniędzmi. — Wiesz ty, ile tu tego jest? I to jeszcze nie wszystko! To tylko część! Reszta w banku! Trzy razy tyle! Trzy razy tyle! Na pewno, jak żyjesz nie widziałaś tyle forsy nawet na bankierskiej wystawie!

— I to wszystko niby z tego spadku? — mruknęłam z powątpiewaniem.

— No tak! Mogę ci dać z tego... choćby połowę, jak puścisz swego frajera i zabawisz się ze mną! [illegible] mam właśnie ochotę! — uderzył łapą po portfelu.

(Dalszy ciąg jutro).

Michalski chciał „zrobić” milion

z samych... długów!! - Skandale z wekslami „dyktatorka skarbowego“ - Na liście pokrzywdzonych znajduje się i B. G. K - Hulaszczy tryb życia „pana dyrektora“ - Afery podatkowe

We wczorajszym numerze podawaliśmy sensacyjny akt oskarżenia w sprawie b. posła Idzikowskiego i b dyr. depart. Michalskiego.

Dziś zamieszczamy **dochodzenie.**

W tym czasie wdrożone jest przeciwko Michalskiemu dochodzenie służbowe i wiceminister Rożnowski rozpoczyna w miarę możności usuwać Michalskiego w cień.

Tymczasem wieści o zadłużeniu Michalskiego stają się coraz bardziej powszechne, co wywołuje odgłosy tym większe, że Michalski przekraczając swą kompetencję ingeruje w sprawach indywidualnych ulg podatkowych. „wyłapuje“ po prostu poza plecami Dyrektora Koszki szereg spraw, przeznaczonych do aprobaty dyrektora.

W rezultacie Wiceminister w rozmowie z ówczesnym ministrem Skarbu prof. Wł. Zawadzkim wyraził życzenie usunięcia Michalskiego ze służby skarbowej w ogóle. Minister Zawadzki, nie negując konieczności usunięcia Michalskiego z Ministerstwa, uważał, że usunięcie go ze służby w ogóle nie jest celowe.

OSTATNI OKRES KARIERY.

Mimo, że w ten sposób sytuacja Michalskiego w ostatnim okresie jego kariery uległa znacznemu pogorszeniu, zdołał on aż do momentu wszczęcia śledztwa sądowego, utrzymać się na swoim stanowisku, nie zmieniając swego postępowania. Tłumaczyć to można tym, że pogląd ogółu wyrażał się w przekonaniu, że najbardziej liczyć się należy nie z Ministrem i Podsekretarzami Stanu, którzy stanowią element zmienny, a ze stanowiącymi element stały urzędnikami, którzy zawsze zostaną i swoje zrobią.

Dopiero w dniu 15 września 1934 r., a więc na 5 dni przed wdrożeniem postępowania karnego, Paweł Michalski zostaje zawieszony w urzędowaniu, następnie przeniesiony w stan nieczynny. Dochodzenie dyscyplinarne zostaje wdrożone dopiero w czasie, kiedy Michalski był pod śledztwem. Orzeczeniem Komisji Dyscyplinarnej z września 1936 r. Paweł Michalski zostaje skazany na utratę wszelkich praw, wypływających z jego stosunku do służby państwowej. Orzeczenie to zostało zatwierdzone przez Komisję Odwoławczą.

Michalski, zajmując już poważne stanowisko w Ministerstwie Skarbu, przystąpił jako udziałowiec do spółki z ograniczoną odpowiedzialnością „Frampol“ we Frampolu pow. biłgorajskiego.

Michalski nabył 7 udziałów po 10.000 zł. **i choć gotówki nie zapłacił polecił zarządcy firmy, Józefowi Miazdze, tak sporządzić zapisy w księgach, aby wynikało z nich, że cała suma została wniesiona do majątku firmy.**

Z chwilą przystąpienia do „Frampola“ Michalski zaczyna snuć rozległe plany stworzenia wielkich zakładów przemysłowo-handlowych.

Jednocześnie **traktuje „Frampol“ jako odskocznię dla różnych machinacyj.** Sam lub za pośrednictwem innych osób **zaczyna zaciągać rzekome pożyczki z myślą o nieoddaniu ich nigdy,** zakupuje najprzeróżniejsze maszyny i instalacje — zawsze, wydaje w zamian weksle „Frampola“ najczęściej ze swoim żyrem.

Weksle idą do protestu. Michalski odparowuje skutecznie ataki wierzycieli. Zresztą nie wszyscy atakują. Niektóre osoby i firmy obawiają się wejść w nieporozumienie z Michalskim, którego **władza stałego zastępcy dyrektora Departamentu Podatków rozciągała się na całe państwo.**

NIE UPOMINALI SIĘ O NALEŻNOŚCI.

Były wypadki, że **wierzyciele znacznych sum wekslowych ani razu nawet nie upominali się u Michalskiego. Po cukierniach** krążyły weksle Michalskiego, a głuche wieści przedostawały się do Ministerstwa.

Jak wykazało śledztwo, **niektórzy płatnicy podatków nabywali nawet na mieście weksle protestowane Michalskiego, aby móc się legitymować nimi wobec władz skarbowych.**

Michalski zachowywał się cynicznie. Uważał, że kiedy ogólna suma długów dojdzie do miliona, będzie wtedy czas na regulację z wierzycielami i to na kilkanaście procent.

Akt oskarżenia szczegółowo omawia każde z 28 oszukańczych machinacyj Michalskiego dla zdobycia rzekomej pożyczki pieniężnej.

Lista pokrzywdzonych zawiera oprócz drobnych ciułaczy potężne firmy, instytucje i banki. Jest tam i Bank Cukrownictwa, i Bank Gospodarstwa Krajowego, i Powszechny Bank Kredytowy.

Jak ustalono Michalski **prowadził hulaszczy tryb życia.** Pełno go było w najelegantszych restauracjach i dancingach. Nie zawsze zresztą hulanki kosztowały go.

Byli ludzie, co się ruinowali aby móc towarzyszyć Michalskiemu, gdyż uważali że przebywanie w restauracji przy jednym stoliku z zastępcą dyrektora Departamentu przynosi im zaszczyt.

Na przestępstwach niejako w swym prywatnym życiu nie kończy się działalność Michalskiego.

Akt oskarżenia zawiera szereg zarzutów, stawianych Michalskiemu w związku z jego działalnością urzędową na stanowisku zastępcy dyrektora Departamentu.

I tak pragnąc przysporzyć korzyści materialnych swemu pełnomocnikowi w sprawach handlowych adw. Grosskopfowi, Michalski samowolnie objął nadzór nad sprawą podatkową po Romanie Rayskim i **zlecił podwładnemu sobie urzędnikowi umorzenie zaległości w tym podatku bez należytych podstaw,** a następnie wprowadził w błąd podsekretarza stanu w Ministerstwie Skarbu Kazimierza Rożnowskiego, fałszywie referując sprawę tego podatku, i doprowadził do tego, **że Ministerstwo skreśliło 59.375 zł. podatku.**

Michalski faworyzował dla tego samego celu przysporzenia korzyści majątkowych adw. Grosskopfowi firmę łódzką „W. Halbersztadt C. Herszenberg i N. Herszenberg“ w związku z jej kłopotami z zaległościami podatku dochodowego.

Dla własnych już celów Michalski faworyzował „Górnośląskie Tow. Przemysłu“. Najciekawiej jednak przedstawiają się dwie sprawy: sprawa podatkowa firmy „Dom Handlowy S. A I. Cwejko“ oraz wciąganie Skarbu Państwa do skomplikowanych sporów między Izaakiem Pinesem a jego dłużnikiem Mieczysławem Pinińskim

Ostatni fragment aktu oskarżenia stanowi sprawa podatkowa Izaaka Pinesa, zamożnego kupca i właściciela lasów.

Kiedy doszło jednak do odczytania tego fragmentu, prok. Marcinkowski postawił wniosek o prowadzenie tej części rozpraw bez udziału publiczności, a to z uwagi na bezpieczeństwo gospodarcze Państwa. Sąd wniosek ten uwzględnił.

W ten sposób nader interesująca część zarzutów, stawianych Michalskiemu, oraz pozostałym oskarżonym a mianowicie Szymonowi Kaufmanowi i naczelnikowi Urzędu Skarbowego w Białymstoku, Witoldowi Niesiobędzkiemu nie będzie mogła być ujawniona.

Uważa się za ofiarę intryg

Wyjaśnienia b. posła Idzikowskiego

Wczoraj od samego rana składał zeznania oskarżony Edward Idzikowski.

PRZYZWYCZAJONY DO... MÓWI

B. poseł składa je, widocznie przyzwyczajony do mów, tonem niesłychanie głośnym, z patosem, żywo gestykulując. Często wybucha oburzeniem, kiedy przystępuje do omawiania stawianych mu zarzutów, które zresztą niewiadomo dlaczego nazywa „zagadnieniami“.

OBSZERNE WYWODY

Osk. Idzikowski rozpoczyna od odmalowania swego dotychczasowego życia. Mówi bardzo obszernie, co spotyka się z uwagami przewodniczącego, by główny nacisk położył raczej na sprawę brylantowej szpilki i organizowanej „pomocy prawnej“.

PROJEKTODAWCA

Po omówieniu swej działalności poselskiej, którą uważał za reprezentację stanu średniego, Idzikowski twierdzi, że on był głównym projektodawcą i twórcą Związku Izb Rzemieślniczych, gdzie został wiceprezesem.

On zresztą wprowadził do Związku na stanowisko dyrektora płk. Sikorskiego, którego wysunął sekretariat generalny BB. W. R.

Płk. Sikorski, zdaniem oskarżonego, zupełnie nie orientował się w sprawach rzemieślniczych, sprawy związkowe chciał traktować po wojskowemu i żądał, aby ślepo wykonywano jego rozkazy.

TAJEMNICE...

Idzikowski, który początkowo jak najprzyjaźniej ustosunkowywał się do płk. Sikorskiego, naraził mu się przez to, że dyr. Sikorski nie mógł ścierpieć, iż niektóre z jego referatów Idzikowski uważał za niedobre i po prostu przekreślał je, nie nadając biegu.

Ta ambicja dyr. Sikorskiego stała się przyczyną złych stosunków zdarzeń, co znalazło wyraz w późniejszym biegu zdarzeń, a w szczególności roli dyr. Sikorskiego w związku ze sprawą.

Drugą osobą, z którą Idzikowski nie mógł współpracować na terenie Związku Izb, był pos. Snopczyński.

Osk. Idzikowski maluje pos. Snopczyńskiego w nieprzyjaznych barwach. Całą sprawę wyreżyserowali, zdaniem oskarżonego, właśnie Sikorski i Snopczyński. Przechodząc do sprawy szpilki brylantowej, Idzikowski kategorycznie wypiera się przywłaszczenia biżuterii

Podtrzymuje to, co mówił w śledztwie, a mianowicie, że sen. Wendt i dwaj inni działacze chcieli zrobić prezent Michalskiemu. Zakupiono szpilkę i sen. Wendt wraz z pozostałymi, ale już bez pos. Idzikowskinego, poszli do restaruracji. „oblać“ tę okazię.

W STANIE PIJANYM

Wieczorem Wendt przyszedł do Idzikowskiego w stanie zupełnie pijanym i prosił, by ten zajął się doręczeniem szpilki Michalskiemu. Nie chcąc rozmawiać z pijanym, — Idzikowski wziął szpilkę, ale już nazajutrz zaniósł ją z powrotem Wendtowi, biorąc od niego pokwitowanie.

ZEBRANIE W RESTAURACJI

Jeśli chodzi o sławetne zebranie w restauracji Langnera, — gdzie miała być właśnie omawiana akcja za zorganizowaniem „pomocy prawnej“, to w ustach Idzikowskiego przedstawiało się ono tak, że uważał on je pierwotnie za bankiet, urządzony na jego cześć z racji całokształtu działalności Idzikowskiego w obronie rzemieślników.

Padły tam słowa, że piekarze płacą zbyt duże podatki.

Idzikowski odpowiedział, że jeśli chodzi o stronę ustawową, to wszystko jest już załatwione, i można tylko mówić o indywidualnych wysokich wymiarach, ale na to są prawnicy, a nie posłowie.

Rozumiał przez to, że każdy musi bronić się sam, bo sprawa wysokości stopy podatku obrotowego, a mianowicie 1 proc.. została już dawno załatwiona.

„ZDYSKONTOWANY“ SUKCES

Wszyscy piekarze wiedzieli o tym doskonale, bo już na długo przed tym Idzikowski musiał to „zdyskontować“ jako swój sukces. Dalszego przebiegu zebrania nie zna, bo wyszedł. Dalej Idzikowski mówi, że poznał Michalskiego na Wolnej Wszechnicy, później spotykał go w życiu publicznym, uważał za „swojego człowieka, człowieka blokowego“.

Michalskiemu pożyczył nawet 10.000 zł, z odbiorem których miał wiele kłopotu. W rezultacie dostał tylko 2.000 zł, a resztę weksli Michalskiego na 8.000 sprzedał za 3.000 zł.

Idzikowski odpowiada jeszcze na szereg pytań sądu i prokuratora, tudzież obrony.

Dunikowski w Szwajcarii

prowadzić będzie dalsze badania

BERN. W związku z wiadomością o przesiedleniu się Dunikowskiego z San Remo we Włoszech do Szwajcarii, prasa berneńska donosi, że firma belgijska Metallux, która finansuje eksploatację wynalazku zwróciła się do związkowego departamentu politycznego z **prośbą o** pozwolenie kontynuowania prac na terenie szwajcarskim.

Prace te już rozpoczęły się w lokalu dawnej fabryki automobilów Martini w St. Blaise koło Neuchatelu. Sprowadzono już 80 ton surowca, który zawierać ma złoto.

SZEŚĆ KARABINÓW MASZYNOWYCH

musi stać się darem społeczeństwa dla miejscowego pułku piechoty

Silna, dobrze wyekwipowana armia jest najpewniejszym i najtrwalszym paktem pokoju. Dziś cały świat się zbroi. Niemcy, Włochy, Francja —wydają potworne sumy na dozbrojenie. Anglia przeznacza miliardy na podniesienie swej siły militarnej na lądzie i morzu. Inne państwa zbroją się niemniej intensywnie w miarę swych możliwości finansowych.

Na to wszystko my nie możemy spoglądać obojętnie. Wspaniała, dzielna polska armia musi dorównać sąsiadom uzbrojeniem. Dozbrojenie Armii — to obowiązek społeczeństwa. Społeczeństwo musi podkreślić czynem swą łączność z wojskiem, które stanowi nie tylko jego chlubę, ale i nierozerwalną cząstkę tego społeczeństwa.

Fundusz obrony Narodowej działa. Rośnie kapitał społeczny na potrzeby naszego dozbrojenia.

W tej doniosłej akcji zbiórki na FON bierze udział ludność całego Państwa. Niezależnie od zbiórki na Fundusz Obrony Narodowej poszczególne organizacje fundują samoloty, samochody, karabiny maszynowe, przekazujac je następnie wojsku. Prawie wszystkie miasta, gdzie stacjonują formacje wojska fundują dla swych pułków już nie sztandary, a broń.

Kielce nie mogą pozostać na uboczu. Społeczeństwo kieleckie musi podkreślić czynem, że zawsze gotowe jest do ofiar na rzecz wojska. Obwód PW miejscowego pułku piechoty, obejmujący powiaty: kielecki, buski, pinczowski i jędrzejowski — muszą ufundować dla swego pułku bodaj 6 karabinów maszynowych. Koszt takiego karabinu, łącznie z zaprzęgiem nie przeniesie dwa tysiące złotych. A więc musi się zebrać suma 12 tys. zł. Suma ta jest nieznaczna jak na cztery powiaty.

Wzywamy do utworzenia komitetu zbiórki na dar dla miejscowego pułku piechoty. Deklarujemy kwotę 25 zł. którą wydawnictwo nasze złoży na ręce komitetu daru i wzywamy wszystkie przedsiębiorstwa na terenie powiatów: kieleckiego, buskiego, jędrzejowskiego i pińczowskiego, do udziału w zbiórce pieniędzy na ufundowanie 6 karabinów dla miejscowego pułku piechoty.

Na honorowych miejscach w Komitecie pragniemy widzieć p. wojewodę kieleckiego Dr. Wł. Dziadosza, J.E. Ks. biskupa Franciszka Sonika, pana generała Juliusza Zulaufa.

ś. † p.

STANISŁAW JANCZUR

Komornik sądowy

zmarł dnia 22 kwietnia 1938 r, przeżywszy lat 61.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Sniadeckich 33 wprost na cmentarz miejscowy nastąpi w niedzielę dnia 24 kwietnia b. r. o godz. 15-ej

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE odbędzie się w poniedziałek dnia 25 kwietnia b. r. o godz. 9.30.

Kina kieleckie:

Czwartak Wrzos

Palace: Dunia

Casino: Orient Express

WF. i PW. Wzgardzona

Obrady Inwalidów w Kielcach

W niedzielę dnia 24 kwietnia 1938 r. o godz. 11-ej odbędzie się Walne Zebranie członków Powiatowego Koła Związku Inwalidów Wojennych R.P. w Kielcach, w sali Rady Miejskiej z następującym porządkiem dziennym:

Zagajenie i powitanie zaproszonych gości.

2) wybór prezydium.

3) Przemówienie zaproszonych gości.

4) odczytanie ostatniego protokułu Walnego Zebrania.

5) Sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej.

6) Dyskusja nad sprawozdaniem i udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

7) Referat przedstawiciela Wydziału Wykonawczego i przewodniczącego Zarządu Okręgowego dr. M. K. Jaskólskiego.

8) Wybór Zarządu, Komisji Rewizyjnej, Sądu Koleżeńskiego, delegatów na kongres krajowy i Zjazd Okręgowy.

9) Uchwalen'e preliminarza budżetowego na r. 1938/39.

10 Wolne wnioski.

Zawiadomienie

Zarząd Oddziału Ogolnego LMK zawiadamia, że w dniu 29.IV b.r. o godz. 18ej w pierwszym terminie a o godz. 18.30 w drugim bez względu na ilość obecnych, odbędzie się Walne Zebranie członków Oddz. Ogólnego w gmachu Starostwa Powiatowego Kieleckiego (referat karno-administracyjny) z następującym porządkiem dziennym: 1. zagajenie 2. wybór przewodniczącego zebrania, 3. odczytanie protokółu z poprzedniego zebrania, 4. sprawozdanie Zarządu i Komisji Rewizyjnej 5. wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej, 5. Uchwalenie budżetu na rok bieżący, 7. wolne wnioski.

Drobne ogłoszenia

Dom murowany o 5 ubikacjach z ogrodem w Kielcach okazyjnie do sprzedania z powodu wyjazdu. Wiadomość w Administracji Expressu Codz. ul. Sienkiewicza 32.

Unieważniam zgubioną legitymację wydaną przez Hutę Ludwikow w Kielcach na nazwisko Witold Gier Nr leg. 2313

Złóż ofiarę na F. O. N.

Prenumerata miesięczna „Kieleckiego Expressu Codziennego" łącznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową w całym kraju **2 zł. 50 gr.**
Ceny ogłoszeń: Za 1 wiersz milimetrowy w 1 szpalcie w tekście **40 gr.**, za tekstem **30 gr.** Ogłoszenia drobne **10 gr.** za słowo. Ogłoszenia matrymonialne w dziale „drobnych" **20 gr.** za słowo
Komunikaty i wzmianki **1 zł.** od wiersza. komunikatów bezpłatnych nie umieszcza się. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.